№ 141. Łódź. Czwartek 26 maja 1921 r. Cena 5 mk. (Na prowincji 5.20 f.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej.

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 100, na prowincji „ 110

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano .... do 7 wieczorem. ....

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki .... od 5 — 7 wieczorem. ....

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 7—9 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. — — —

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 25.— w tekście mk. 15.— po tekście reklamy mk. 10.—, nekrologi mk. 10—, zwyczajne mk. 7.00 za wiersz nonparelowy jednołamowy.

Ogłoszenia drobne 3.50 mk za wyraz, dla poszukujących pracy 2.—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60143.

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Nowe przyjemności.

Krwawe odblaski powstania górnośląskiego oświetliły jaskrawo istotny stosunek wielkich mocarstw do zagadnień, związanych z restytucją Państwa Polskiego. Po słynnej uchwale włosko-angielskiej części Komisji międzysojuszniczej w Opolu, nastąpiły także znamienne i doniosłe fakty, jak mowa Lloyd George'a, enuncjacje Brianda, urzędowy komunikat Stanów Zjednoczonych o zachowaniu neutralności w stosunku do sprawy G. Śląska. Niemniej jasno i wyraźnie zarysowało się również stanowisko Włoch, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości, że polityka włoska znajduje się dziś w całkowitej zależności od natchnień angielskich, a hr. Sforza jest tylko kompanem pana Lloyd George'a na posiedzeniach Rady Najwyższej.

Ale już istotnie kropkę nad i w swej nieprzyjaźni dla Polski postawił rząd włoski w głośnej dziś sprawie dymisji naszego wice-ministra spraw zagranicznych p. Piltza. P. Piltz miał nieszczęście, mówiąc z redaktorem „Journal de Pologne" o wybuchu powstania górnośląskiego, wyrazić się m. in. — na podstawie doniesień pism berlińskich, — że załogi włoskie na G. Śląsku współdziałały z bojówkami niemieckiemi w rozbrajaniu powstańców. To całkiem objektywne i bardzo umiarkowane oświadczenie p. Piltza wywołało tak żywe i daleko idące niezadowolenie rządu włoskiego, że przedstawiciel Włoch w Warszawie zażądał natychmiastowego odwołania p. Piltza z zajmowanego stanowiska i to podobno z zastrzeżeniem, aby „winowajca" został wogóle usunięty ze służby dyplomatycznej. Krok rządu włoskiego, godzący ogromnie dotkliwie w poczucie naszej niezależności państwowej i stwarzający niebezpieczny precedens mieszania się państw obcych w nasze wewnętrzne sprawy dyplomatyczne, wywołał — rzecz prosta — najgłębsze rozgoryczenie w społeczeństwie polskiem, pamiętającem dobrze, że pierwszy śmiały głos podczas wojny za sprawą niepodległości naszej rozległ się właśnie w parlamencie włoskim. Ale trudno: czasy się zmieniają i ludzie też.

Wielce nas upokarzającej sprawy p. Piltza, w której rząd polski okazał niewolnicze posłuszeństwo, nie będziemy tu omawiali bynajmniej w celu jątrzenia i rozdrapywania bolesnych ukłuć, których nam nie szczędzą ostatnie tygodnie. Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad zacytowanym faktem, gdyż dowodzi on narówni z wieloma innymi, że w dwa lata po nawiązaniu najściślejszych stosunków politycznych ze sprzymierzonymi, jesteśmy przez nich traktowani — z małemi wyjątkami — jeśli nie wręcz wrogo, to bądź co bądź w sposób, zmuszający do poważnego zastanowienia się nad pytaniem, czy suwerenność nasza jest rzeczywistością, czy też jedynie — fikcją i złudzeniem.

Naród polski w swej olbrzymiej większości zbyt rozwinięte ma poczucie godności zbiorowej, by w obliczu takich pytań nie ogarnęło go uczucie najwyższego niepokoju o przyszłe losy własnej państwowości.

Musimy jednak przyznać bezstronnie, że odpowiedzialność za stworzenie stanu rzeczy, dopuszczającego ze strony obcych mocarstw możliwości żądania usunięcia ze stanowiska wysokiego funkcjonarjusza rządu Rzeczypospolitej za jakieś nieistniejące „przewinienia" — spada przedewszystkiem na kierownictwo polskiej polityki zagranicznej, które — niestety — poczynając od roku 1918 nie umiało wznieść się na poziom odpowiedni i w chwilach ciężkich dla Państwa nie stanęło ani razu na wysokości zadania.

Nasze „najbardziej eleganckie" i jaśniepańskie Ministerstwo spraw zagranicznych wykazało bezgraniczne niedołęstwo i dyletantyzm w sprawach najważniejszych. Przedstawicielstwa polskie zagranicą obsadzone przeważnie w sposób „famílijny" przez osoby wielce utytułowane i bardzo może dystyngowane, ale nie wykazujące absolutnie żadnych kwalifikacji w kierunku dyplomatycznym, — nie mogą przecież stać umiejętnie i wytrwale na straży naszych interesów. Legjony różnych wypomadowanych półgłówków, chełpiących się znajomością francuszczyzny i dobrych manier, a nie mających najmniejszego przygotowania do pełnienia trudnych obowiązków reprezentantów i zastępców Polski zagranicą, przynoszą nam niewątpliwie więcej szkody, niż mogłoby przynieść jej trzech Lloyd George'ów razem wziętych.

Przy zbliżającem się przesileniu gabinetowem na stosunki w Ministerstwie spraw zagranicznych powinna być zwrócona ze strony miarodajnej szczególniejsza uwaga. Dalsze tolerowanie, choćby przez czas najkrótszy, istniejącego obecnie w samem Min. spraw zagr. i na placówkach zagranicznych stanu rzeczy przyczynia się w bardzo znacznym stopniu do ściągania na nasze głowy piorunów gniewu angielskiego premjera, to znów ośmiela rządy obce do stawiania ekscentrycznych żądań i wyrażania w zgoła dziwny sposób swego „zdziwienia". Na laisser faire'yzm społeczeństwa i czynników sejmowych nie może tu być miejsca, jeśli nie chcemy, by nas, pomijając już kompromitacje i obelgi, spotkała jakaś katastrofa, której rozmiarów i następstw dziś nawet przewidzieć nie można.

B. D.

Owoce „neutralności".

Zadaleko posunięta neutralność Polski wobec powstania górnośląskiego zaczyna już wydawać niepożądane dla nas chore owoce. Oto dr. A. Brzeg, korespondent „Kurjera Porannego", czyni w tej sprawie szereg niezwykle trafnych uwag, które, każdy z nas powinien rozważyć. Omówiwszy uprzednio wszystkie niedokładności militarne i trudności gospodarcze na Górnym Śląsku wywołane powstaniem, zaznacza:

„Gdy dodamy do tego tak boleśnie odczuwaną tu „neutralność" Polski, ten dziwny chłód, który wieje od społeczeństwa polskiego, nie mówiąc o oficjalnym rządzie, to zamknięcie granic, które nie chce się zdobyć nawet na realną pomoc ekonomiczną, ściśle ekonomiczną, i wstrzymuje podobno nawet wagony z żywnością dla Śląska, oto wyczuwamy te podstawy rozczarowań, któremi Polska sama pogłębia rowy graniczne, dzielące ją od ziemi śląskiej i wywołuje pierwsze zawiązki tej ochłodzonej atmosfery, która w swym dalszym rozwoju, mogłaby się stać prawdziwą klęską narodową.

Bo usprawiedliwioną być może neutralność militarna, zrzucenie z siebie odpowiedzialności za powstanie zbrojne, ale nieusprawiedliwione jest to odcięcie się chińskim murem chłodu od wysiłków rzeszy powstańczej, ta strusia polityka, nie manifestująca zgoła narodowego współczucia i współpracy ideowej, z wielkim zbrojnym wysiłkiem ludu górnośląskiego.

W ten sposób powstańcy rzuceni w odmęt ruchu zbrojnego, mający przeciw sobie Niemcy, czujący w podszczuwaniach angielskich jakieś potworne zakulisowe intrygi obcej, międzynarodowej kliki finansowej, a równocześnie nie znajdujący pełnego oparcia o Polskę, zaczynającą samorzutnie myśleć o zupełnem wyodrębnieniu się, w rezultacie chłodu wiejącego ze wschodu, sami stają się wyrachowani i egoistycznie nastrojeni. Propaganda komunistyczna i propaganda separacyjna zapuszczają korzenie, więdną zwolna te wspaniałe kwiaty narodowego entuzjazmu — dla Polski — które były wyrazem pierwszych dni powstania, rodzą się te chore owoce wewnętrznego buntu i hasła „sami dla siebie" — które sprowokowane są tą arcy-dyplomatyczną, przeczuloną polityką Polski wobec Górnego Śląska.

Polska musi sobie z tych faktów zdać sprawę. Musi się zdeklarować i nie przeciągać struny swego politycznego kunktatorstwa.

Wyniki bowiem tego „niesolidaryzowania się" z ruchem powstańczym militarnie i gospodarczo, mogą wykopać nad Przemszą przepaście, które będą grobem wszystkich narodowych nadziei".

Kronika polityczna.

Noty Cziczerina i Sapiehy.

Świeżo ogłoszone noty rządu sowietów z jednej i rządu naszego z drugiej strony poruszają tak drażliwą sprawę, że gdyby rzecz nie zachodziła na specjalnem tle, trzebaby w tem widzieć bardzo poważny i groźny symptomat. Chodzi bowiem o pretensje co do lojalnego zachowywania zobowiązań, przyjętych przez obie strony w traktacie pokojowym. Komisarz sowiecki podnosi ponownie kwestję oddziałów Bałachowicza i uskarża się na ich działania „w okolicach Mińska".

Oczywiście za to, co się dzieje na terenach, pozostających pod rządem sowietów, Polska nie może brać żadnej odpowiedzialności. Nie trudno też było naszemu urzędowi do spraw zagranicznych odeprzeć zarzuty bolszewickie.

Z kolei postawiono z naszej strony zarzuty przeciw władzom sowieckim i to zarzuty bardzo ciężkie. Władze te zorganizowały całą propagandę do demoralizo-

wania i podburzania naszego wojska. Nota nasza podaje co do tego konkretne szczegóły.

Gdybyśmy mieli do czynienia z rządem, stojącym na poziomie ogólnie przyjętych norm i zwyczajów międzynarodowych, wykrycie podobnych machinacji mogłoby wywołać ostre podrażnienie i pociągnąć groźne skutki... Do rządu bolszewickiego wszakże stosuje się inną miarę.

Na poprawną lojalność z jego strony, na sumienne wykonywanie przyjętych zobowiązań i rzeczywiste zaniechanie wrogiej agitacji przeciw Polsce, nikt coprawda nie rachował. Każdy rozumiał, że skoro się z nimi zawiera umowę pokojową, należy ich brać takimi, jakimi są. Na pewne objawy nielojalności z ich strony, na różne próby pokątnej agitacji zgóry byliśmy przygotowani. Chodzi tylko o to, ażeby te sztuki bolszewickie nie przekroczyły pewnej miary i nie obrażały godności państwa, na co nasz rząd nie mógłby w żadnym razie pozwalać.

Francja i Watykan.

Sprawa podjęcia stosunków z Watykanem oddawna zajmuje sfery polityczne Francji. Izba deputowanych (Sejm) uchwaliła po długich naradach i walkach kredyt na ustanowienie ambasady przy Watykanie, lecz projekt ten ugrzązł w Senacie. Senat, radykalny w większości, przeciwny był sprawie i postanowił ją przeciągać. Poincare, przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych, nie chcąc zrazić ani jednej partji ani drugiej, starał się „zyskać na czasie". Wreszcie sprawa weszła pod obrady w chwili najniekorzystniejszej. P. G. Doumergue, głowa opozycji, przedłożył wniosek odłożenia całej dyskusji ze względu na to, że w chwili, gdy potrzebna jest jedność narodu wobec grożącego ze strony Niemiec niebezpieczeństwa, nie można podnosić spraw tak drażliwych, mogących wnieść rozłam do parlamentu. Wskazał, że premjer-Briand, kiedy nie był u władzy, także dążył do odroczenia. Pan Doumergue umiał wybrać chwilę. Komisja dla spraw zagranicznych liczy 36 członków, z tych 18 zwolenników Watykanu, a 18 przeciwników. W chwili przedłożenia wniosku o odroczenie między zwolennikami projektu rządowego zabrakło dwuch. Odroczenie uchwalono 18 głosami przeciw 16. Partja zwycięska na obronę swoją przytacza zbyt filogermańskie zachowanie się Watykanu jeszcze w ostatnich dniach, partja przeciwna radaby właśnie wpływy niemieckie w Watykanie równoważyć.

Na marginesie chwili.

„Krwawa heca".

(Polski socjalista o powstaniu górnośląskiem).

W poznańskim organie PPS.—„Tygodniku Ludowym" w nr. 21 ukazał się znamienny bardzo artykuł naczelny, poświęcony omówieniu powstania na Górnym Śląsku. Autor dosadnie przedstawia powstanie jako „hecę". Między innemi czytamy: „Ludność polska naszczuwana przy pomocy agitacji plebiscytowej na ludność niemiecką, pozwoliła się pchnąć przez czynniki nieodpowiedzialne do czynu zbrojnego".

A dalej autor odsłania w sposób godny bystrości socjalistycznej—cel, o który walczą powstańcy: „Nieszczęsny lud górnośląski pchnięty do awantury przez panów w rodzaju Korfantego przelewa krew w sprawie nie swojej, lecz dla burżuazji polskiej".

Powstanie, zdaniem socjalisty, wywołała burżuazja polska, by dać ujście „bezsilnej złości" na Koalicję. Nie sama jednak burżuazja ponosi odpowiedzialność za wypadki górnośląskie, znaczna część odpowiedzialności spada, zdaniem autora, na „zdrajców sprawy robotniczej, jakiemi są szajdemanowcy w polskiem i niemieckiem wydaniu".

Kto to są ci szajdemanowcy w polskiem wydaniu? Chyba PPS. Innych socjalistów poza komunistami w Polsce niema.

Ale w takim razie, jakim socjalistą jest autor, wymyślający PPS-owcom w ich własnym organie? Czyżby był komunistą? Oto sprzeczności, zwiastujące, że coś się zaczyna psuć w królestwie duńskiem PPS.

Godnym finałem tego charakterystycznego artykułu jest zakończenie.

„Zbrodnią oportunistów (socjalistów) jest, że przyczynili się i przyczyniają do tego, że obecnie panem życia i śmierci na G. Śląsku jest Korfanty, którego panowie socjaliści popierają przez organizowanie akcji powstańczej. Zbrodnią jest, że nie wytłumaczono robotnikowi górnośląskiemu, że wyzwolenie przyjść może tylko po obaleniu burżuazyjnych rządów w Niemczech i w Polsce".

Z tego artykułu w organie PPS. wynika: że powstanie jest rzeczą burżuazyjną, że dla robotnika górnośląskiego powinno być rzeczą obojętną, czy będzie należał do Niemiec, czy do Polski, że powinien lud górnośląski pozostać wobec tego nadal w niewoli niemieckiej i czekać cierpliwie, aż nastanie raj socjalistyczny na ziemi.

Te wskazania poznańskiego pepesowca dziwnie się jakoś zgadzają z żądaniami Niemców, którym na razie o nic innego nie chodzi, jak tylko o zagarnięcie G. Śląska. Niemcy gotowi nawet w myśl artykułu „polskiego" socjalisty pozwolić czekać ludowi górnośląskiemu na urzeczywistnienie się całkowite socjalizmu.

Czytając ten artykuł odnosimy wrażenie, jakbyśmy żyli w tych przedwojennych czasach, kiedy to wyklinani obecnie szajdemanowcy we własnym interesie tworzyli polski ruch socjalistyczny w zaborze pruskim, a nawet za własne niemieckie pieniądze drukowali przecież socjalistyczną —„Gazetę robotniczą", w której polskiemi czcionkami drukowało się myśli niemieckie w interesie Niemców.

Czyżby i dziś było coś podobnego z „Tygodnikiem Ludowym" w Poznaniu?

Listy z Wielkopolski.

Zmierzch Separatyzmu poznańskiego.

Rokosz poznańskich endeków przeciw prawowitemu rządowi centralnemu w Warszawie, którego to rokoszu wyrazem był nieszczęsny Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej, przekształcony później na Ministerstwo b. dz. pr., dobiega końca.

Nie udało się zamachowcom obalić Naczelnika Państwa, obsadzić reakcjonistami urzędów centralnych, uczynić z armii białej gwardji, skorej do obrony paskarzy, a szarżowania zbiedniałego ludu, pozbawionego chleba i pracy. Regimentarze Rokoszu poznańskiego Korfanty i Adamski, Seyda, Poszwiński już zawczasu ustąpili, oddając brzemię figurantowi, aby je zlikwidował i zdjął z nich przekleństwo, jakie wlecze się za każdym buntem „pysznych".

W społeczeństwie miejscowem hasło zespolenia z ojczyzną zawsze było silne. Rokoszanie endeccy nie ważyli się jednakże rozbudzić instynktów pospolitych w tłumie, aby zjednoczeniu zapobiec.

Gospodarczą niezależność możnaby utrzymać do dziś, gdyby nie chciwość poznańskich instytucji finansowych, które przeforsowały projekt o zrównaniu marki polskiej z niemiecką. Rozporządzenie to, podcięło samodzielność gospodarczą Poznańskiego, które zubożało o miljardy. W ministerstwie podsekretarz stanu Pluciński unifikował gospodarczo Poznańskie z Polską. Chodziło o zabezpieczenie rolnikom zysków, jakie ciągnęła Kongresówka. Nie występował jednakże p. Pluciński za unifikacją polityczną. Boć tutaj rządy sprawowali endecy do spółki z obszarnikami. W takich warunkach mógł Janta-Polczyński nosić się z zamiarami internowania robotników rolnych za strajki czarne.

Ale dyktatura endecko-obszarnicza nie da się dłużej utrzymać, skoro z nowym rokiem gospodarczym za bochenek chleba trzeba będzie wyłożyć dwie „stówki". Wtenczas przejrzą ci wszyscy, którzy w separatyzmie poznańskim widzieli zaspokojenie swych żołądków, że ich sromotnie oszukano. I podniesie się bunt przeciw wczorajszym wielmożom.

Niewątpliwie wtenczas przyjdzie uznanie dla stanowiska N. P. R., jego przedstawicieli w rządzie, posłów naszych i „Prawdy". Myśmy narażali się na oszczerstwa, wytykania palcem z ambon, na szykany ze strony czerezwyczajek endeckich. Wszystko to przetrzymaliśmy, bo w tej walce z hydrą endecko-poznańskiego rokoszu w myśl tradycji Zebrzydowszczyzny—przyświecało nam hasło: Polski Zjednoczonej.

Abs.

Gdzie nauczycielstwo spędzi wakacje?

Letniska podmiejskie dla szerokich warstw inteligencji pracującej i robotników są niedostępne wobec niebywałych cen, jakich żądają chłopi. Niemniej drogie są letniska położone dalej od miast, samo zresztą poszukiwanie w bardziej oddalonych miejscowościach kraju miejsca letniego wypoczynku połączone jest z dużemi kosztami i strata czasu.

Na doskonałą myśl wpadła spółdzielnia spożywcza Związku Zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich w Warszawie, która, jak donosi „Przegląd Wieczorny" utworzyła komisję letniskową, ta zaś dla członków spółdzielni wynajęła już szereg domków i lokali na Pomorzu i w Beskidach zachodnich na Śląsku Cieszyńskim.

Spółdzielnia nauczycielska starać się będzie o uczynienie pobytu na letnisku możliwie tanim i dostępnym. W tym celu zabiegać będzie o ulgi kolejowe, o ułatwienie zakupów na tworzenie jadłodajni i tp.

Nadto organizacja nauczycielska pragnie, aby pobyt na letnisku naszego nauczycielstwa na kresach zachodnich pozostawił ślad trwalszy. Chce więc wprowadzić większe grupy naszej inteligencji w bezpośrednie zetchnięcie z ludnością tych kresowych obszarów Rzeczypospolitej, których spójnia duchowa z całością Państwa nie jest jeszcze dość mocna. Mają być urządzane, zwłaszcza na Pomorzu przedstawienia amatorskie, koncerty, wieczory deklamacyjno-wokalne, czytanki i pogadanki z przezroczami i tp.

Akcję tą należy uważać za nader pożyteczną.

Wszystkie związki, czy to inteligencji, czy też robotnicze winny pomyśleć o tem, by członkowie ich wykorzystali wakacje letnie, czy krótkie urlopy, w całej pełni, mając na względzie nietylko wypoczynek fizyczny, lecz też, wyżej powiedziane, podniesienie spójności narodowej.

Najkrótszy nawet okres czasu, przepędzony na wsi zdala od kurzu i dymu miasta odświeży umysł i doda energji do dalszej pracy.

O zbliżenie polsko-gdańskie.

Od niedzieli bawią w mieście naszem bracia Leszczyńscy, przedstawiciele znanej chlubnie wielkiej firmy polskiej w Gdańsku. Przybyli oni do Łodzi w towarzystwie zastępców kilku najważniejszych firm technicznych z Gdańska w celu zapoznania ich z przemysłem łódzkim i nawiązania bliższych handlowych i przemysłowych stosunków. Goście zwiedzili gazownię miejską, zakłady fabryczne Scheiblera i Johna. Prawdziwą rewelacją dla gości było poznanie na miejscu doskonałej organizacji i wysokiego poziomu technicznego jak również imponującej produkcji przemysłu włóknistego, a odkryciem poprostu było stwierdzenie istnienia takiej poważnej placówki budowy maszyn jaką jest fabryka Johna.

Gdańszczanie wyrazili przekonanie, że wytwory tej fabryki mogą z powodzeniem konkurować na rynkach zagranicznych z wyrobami niemieckimi i postanowili nawiązać kontakt w celu wprowadzenia wyrobów przemysłu łódzkiego na rynek Gdański. Szczególnie silne wrażenie sprawiła na gościach, doskonale obeznanemi z fatalnemi stosunkami, jakie panują pod tym względem w Niemczech, sprawność, inteligencja, poczucie odpowiedzialności i uprzejmość robotników polskich.

Goście doznali specjalnego przyjęcia ze strony Magistratu łódzkiego, oraz inspektorów i personelu zwiedzanych fabryk i zakładów miejskich. Wszystko to w połączeniu z rzeczowem i solidarnem traktowaniem spraw handlowych przez przedstawicieli Magistratu i firm przemysłowych uprawnia gości do przekonania, że wycieczka ich stanie się punktem wyjścia do nawiązania trwałych stosunków między Łodzią i m. Gdańskiem i przyczyni się do rozproszenia błędnych i tendencyjnych informacji prasy niemieckiej o stosunkach w Polsce.

Łódź, a Górno-Ślązacy.

Na ręce Magistratu m. Łodzi nadeszła od oficerów 4 pułku powstańców górnośląskich depesza następującej treści:

„Imieniem pp. oficerów piechoty powstańców imienia Gałdzika zapytuje czy obywatelstwo m. Łodzi raczy być chrzestną matką pułku naszego. Odpowiedź prosimy wysłać: Sosnowiec Polski komisarjat plebiscytowy".

Na powyższą depeszę Magistrat przesłał telegraficznie do polskiego komisarjatu plebiscytowego w Sosnowcu następującą odpowiedź:

„W imieniu pracujących warstw m. Łodzi przyjmujemy zaszczytną propozycję życząc jednocześnie jaknajrychlejszego zwycięstwa naszej sprawy dzielnym i bohaterskim powstańcom górnośląskim. Cześć bohaterom! Niech żyje prawo samookreślenia narodów! Niech żyje zjednoczenia polskiego Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską! Hańba obłudnej dyplomacji i gwałcicielom traktatu wersalskiego. Magistrat m. Łodzi".

Z Rady Miejskiej.

(Dalszy ciąg sprawozdania wczorajszego).

Obrońcy nieczystej sprawy.

Z kolei wchodzi na porządek obrad sprawa dostaw słynnego rad. Jarbluma. Radny Rapalski odczytuje elaborat podpisany przez rr. Praszkiera, z frakcji żydowskiej, Rapalskiego i Wilczyńskiego z PPS u pełen pochwał i niedomówień.

Z dyskusji wynika, że z powodu wycofania r. Kerna przez frakcję NPR trzej podpisani radni uważali za odpowiednie dalsze dochodzenia zakończyć i wyłowiwszy najsłabsze momenty sprawy, lichu łeb urwać...

Zapomniano wówczas, że na Komisji r. Jarblum nie przeczył, że z firmy Anker, od jednej tranzakcji pobrał 250 dolarów, że w innej firmie tylko na żądanie ławnika Magistratu prowizja panu radnemu została cofnięta, że udowodniono na Komisji, iż powoływanie się pana r. Jarbluma na posiadane przez tegoż przedstawicielstwa różnych firm zagranicznych i gdańskich było zwykłem ordynarnem kłamstwem, i że wobec tego p. r. Jarblum, składając oferty Magistratowi jako reprezentant tych firm, drwił sobie nielitościwie z ludzi, którym nie wypadało pytać radnego o dokumenty, że takie postępowanie zgodnie z oświadczeniem p. ławnika Kaffankego było nadużyciem zaufania przez radnego miasta.

I nawet straty, (których pokrycia p. radny Jarblum w sposób wykrętny odmawia) powstałe z dostawy trującej fasoli, a wynoszące z górą miljon mk., p. radny Rapalski odesłał do sądu, a sam z nadzwyczajnym uporem zajął się czyszczeniem „kryształowego od 20-stu lat" (jak mówi r. Rosenblatt) honoru p. r. Jarbluma.

Słuchając wywodów r. Rapalskiego odnosiło się wrażenie, jakoby ten, szukał ofiary tej sprawy, na ławie Magistratu...

Po przemówieniu r. Rapalskiego, przewodniczący r. Rosenblatt, orjentujący się doskonale w przebiegu całej sprawy, postanowił niedopuścić do dyskusji nad sprawozdaniem usłużnego adherenta.

Dopiero protesty całej Rady zdołały zmusić „świetnego" przewodniczącego do uszanowania przyjętych zwyczajów.

Złożono następnie 2 wnioski: radny Praszker proponował, ażeby opinję w tej sprawie wydali panowie przewodniczący Rady, (kiepsko kombinuje..) r. Sadoczyński w swoim wniosku domagał się odłożenia sprawy do czasu rozpatrzenia przez sąd państwowy, strat powstałych z dostawy trującej fasoli. Nad biegiem wypadków czuwa jednak r. Rosenblatt, ten wie, że takie sprawy najlepiej gilotynować od jednego zamachu, zdając sobie sprawę, że jeżeli do Komisji w większości wejdą, ludzie innego kroju niż r. Rapalski, to sprawa może nabrać innego charakteru... dlatego też postawił wniosek „ażeby Rada „przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego" i tym wnioskiem popartym przez frakcje PPS u „obroniono" nie tylko „kryształowy" honor, ale i „cudowne" dostawy.

Czując pewien niesmak r. Remiszewski zwraca się w odpowiednim przemówieniu do Magistratu, ażeby ten na przyszłość zawiadamiał Radę, który z radnych będzie dostawcą, w ten sposób usankcjonowano dotychczasowy stan rzeczy.

Sprawy robotnicze.

Z Pol. Związku Dozorców Domowych.

Dnia 23 b. m. w lokalu Polskich Związków Zawodowych (Główna № 31) odbyło się ogólne zebranie dozorców domowych. Obecnych było 2800 członków. Obradom przewodniczył ob. Sobczak. Sekretarzował Wiśniewski. Protokuł z ostatniego zebrania zaakceptowano. Sprawozdanie z przebiegu konfe-

...ncji z lokatorami złożył przedstawiciel Związku, który zaznaczył, iż Zarząd Stowarzyszenia „Lokator" zwrócił się z prośbą do związku dozorców, aby dozorcy puszczali wodę do rezerwoarów. Zebrani dozorcy domowi, wychodząc z założenia, iż na poprzedniem zebraniu postanowione zostało strajk zaostrzyć, postanowili prośbie Stowarzyszenia „Lokator" odmówić i pierwotna postanowienie utrzymać w całej mocy.

Postanowiono zwrócić się do zarządów Związków zawodowych, oraz wszystkich instytucji społecznych w Łodzi z prośbą o poparcie i rozstrzygnięcie zatargu dozorców z kamienicznikami. O dniu i miejscu zebrania przedstawicieli nastąpi specjalne ogłoszenie w pismach. Swit.

Z Polsk. Związku Metalowców.

W lokalu Polskich Zw. Zaw. odbyło się ogólne zebranie kwartalne członków Związku Metalowców P. Z. Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (oddział w Łodzi). Obradom przewodniczył ob. Pukszta, sekretarzował ob. Piotrowski asesorowali ob. Krajewski i Gliwny.

Sprawozdanie kasowe jednogłośnie przyjęto. W cyfrach przedstawia się ono jak następuje: W dniu 1 kwietnia r. b. oddział w Łodzi liczył 2288 członków, w tym 165 młodocianych. W ciągu kwartału z wpisowego wpłynęło 3580 mk. ze składek 97,631 mk. co stanow, 101,211 mk. Z tego wypłacono: mężom zaufania mk. 10,479 fen. 10, prezesowi za pracę mk. 2,928 fen. 93, za korespondencję, materjały i ogłoszenia mk. 1952 fen. 62., na wynagrodzenie kierownikowi, podróże i djety poszło mk. 65,895. Ogółem mk. 71,770 fen. 65; do centrali przesłano mk. 19.440 fen. 65.

Na strajkujących w Zgierzu zebrano mk. 9,580, na budowę domu mk. 5,230, gotówką w kasie pozostało mk. 14,810.

W międzyczasie uzyskano cały szereg podwyżek, umieszczono w pracy 24 członków, zatargi zatatwiono w 60 fabrykach. Sprawozdanie z działalności przyjęto i zatwierdzono. Postanowiono przyjmować do pracy tylko członków Związku. Wybrano komisję do budowy własnego domu, w skład której weszli: ob. ob. Miller, Zeidel, Winerski, Oziński, Szczypinski i ob. Forysiak. Na kapitał strajkowy postanowiono opodatkować członków po 10 mk. miesięcznie. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali ob. ob. Borowicz i Piotrowski.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę Czerwonego Krzyża. Prezes Związku ob. Demel zaznaczył, iż do tej społecznej instytucji, powinien należeć każdy członek. Wreszcie postanowiono udzielić moralnej i materjalnej pomocy powstańcom Górnego Śląska, przyczem wyrażono powstańcom hołd i zapewnienie poparcia. Doraźnie na powstańców zebrano 2715 marek. Swit.

Strajk w Wielkopolsce.

Strajki stolarski, tapicerski i rzeźbiarski w Poznaniu, które trwały cztery tygodnie, zostały przez związki pracobiorców zlikwidowane. Pracobiorcy pobierali przed strajkiem jako minimalny zarobek 38,50 mk. na godzinę i postawili żądanie o 10 mk. na godzinę więcej, później 8 mk. Pracodawcy zaofiarowali 5 mk. na godzinę więcej, na co się pracobiorcy nie zgodzili i przystąpili do strajku. Po zlikwidowaniu strajku pobierają pracobiorcy jako minimalną płacę 43,50 mk., a robotnicy maszynowi 40 mk. na godzinę. Pracobiorcy—pomimo, że strajk zlikwidowali, nie są zadowoleni z tego wyniku i chcą tę sprawę oddać do Urzędu Rozjemczego, ażeby osiągnąć jeszcze wyższą cenę.

W obronie 8 godzinnego dnia pracy.

W Związku Zawodowym prac. handlowych i przemysłowych w Warszawie obradowano nad przeciwstawieniam się usiłowaniu zmiany godzin pracy w przedsiębiorstwach handlowych, w której to sprawie wniesiony został wniosek do Sejmu dn. 16 grudnia ub. r. Zebranie odroczono celem porozumienia się z poszczególnemi zarządami co do sposobu walki przeciw zamachowi na ośmiogodzinny dzień pracy.

Zebranie dziesiętników dz. Bałuckiej.

Odbędzie się 26 b. m. o g. 4 p. p. Członkowie interesujący się, mogą przybyć.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

26 Czwartek

Dziś Filipa
Jutro Bedy

Wschód słońca, 3 m. 52
Zachód „ 8 m. 03

Wschód księżyca 1 m. 01
Zachód „ 12 m. 59

— **Z Rady Miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej z powodu braku quorum nie doszło do skutku.

— **Z Tow. Czerwonego Krzyża.** Sekcja „Tygodnia Czerwonego Krzyża" urządza w dniu dzisiejszym podwieczorek towarzyski z koncertem w Ogrodzie Majstrów Tkackich przy ulicy Przejazd Nr. 1, o godz. 4-ej p. p. Uproszone panie podjęły się obsłużyć stoliki Cena biletu wejścia Mk. 100, dla żołnierzy Mk. 50.

Ze względu na cel, zachęcamy do licznego przybycia.

— **Zapomogi na wpisy szkolne.** Przedłużona została moc obowiązująca rozporządzenia Ministerjum w sprawie udzielania zapomóg na opłatę wpisowego za dzieci niezamożnych funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych pobierające nauki w prywatnych szkołach średnich, ogólnokształcących i zawodowych.

Przyznana zapomoga nie może być większa od połowy kwoty, do której zapłacenia petent zobowiązał się w drugiem półroczu roku szkolnego 1920-21. Na dzieci zwolnione przez zarząd szkoły prywatnej w całości od opłaty wpisowego (czesnego) przypadającego za 2 półrocze r. szkolnego 1920 21 funkcjonarjusz państwowy zapomogi nie otrzymuje. Na dzieci, korzystające ze stypendjów, udzielonych im przez instytucje prywatne na opłatę wpisowego funkcjonarjusze państwowi otrzymują zapomogi w wysokości najwyżej połowy tej kwoty, którą po potrąceniu otrzymanego stypendjum tytułem wpisowego wnieść mają.

— **Zebranie delegatów opiek szkolnych.** W sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie delegatów Koła opiek szkół powszechnych m. Łodzi, przy udziale 85 obecnych. Wyłoniona na poprzedniem zebraniu komisja organizacyjna opracowała statut Koła, który też był tematem obrad zebrania. Przedstawiony w statucie cel istnienia Koła zakreśla na szeroką skalę zakrojone współdziałanie sfer rodzicielskich w budowie rozwoju szkolnictwa, oraz w wychowaniu podrastającego pokolenia.

Zebranie, które wykazywało nadzwyczajną ochotę i garnięcie się do pracy, przyjęło z aplauzem projekt komisji organizacyjnej i punkt po punkcie statut zatwierdziło.

Następnie w myśl uchwalonego statutu zebranie przystąpiło do wyboru zarządu do którego weszli pp. Szenberg Gapiński, Szymański, Gorzkiewicz, Buda Miller, Pager, Mądry, Jeleń.

— **Odczyty d-ra Kopcińskiego w Radomiu.** Na skutek zaproszenia radomskich władz komunalnych udał się do Radomia w sprawach oświatowych decernent wydz. oświaty i kultury przy magistracie m. Łodzi dr. Kopciński.

Dnia 8 bm. wygłosił m. in. dr. Kopciński przed licznie zgromadzoną publicznością odczyt poświęcony rozwojowi szkolnictwa, w szczególności prawa o obowiązku szkolnym i bezpłatności nauczania w różnych państwach z uwzględnieniem zadań na polu szkolnictwa w Polsce.

— **Odczyt młodzieży.** W sobotę, d. 28 bm. o g. 7 wiecz. w sali przy ulicy Rokicińskiej odbędzie się staraniem Tow. młodzieży im. J. Słowackiego odczyt prof. Z. Hajkowskiego pt. „O zadaniach młodzieży polskiej.

— **W skład Komitetu rozbudowy fabryki Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi wchodzą:** z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: inż. Tadeusz Markowski, Dyrektor fabryki Tow. Akc. Wyrobów bawełnianych L. Geyera w Łodzi, jako przewodniczący Komitetu; prof. inż. Stanisław Łukasiewicz, Inspektor Szkół Zawodowych Ministerstwa W. R. i O. P. inż. Aleksander Słojewski, starszy referent Departamentu III Ministerstwa W. R. i O. P., inż. Adam Trojanowski, Dyrektor Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi, jako zastępca przewodniczącego Komitetu. z ramienia Ministerstwa Skarbu: inż. Konstanty Kinel, Naczelnik Wydziału Akcyz i Monopolów Izby Skarbowej w Łodzi; z ramienia Magistratu m. Łodzi: inż. Edward Szenfeld, Naczelnik Wydziału Budowlanego Magistratu m. Łodzi; z ramienia Ministerstwa Robót Publicznych: inż budowniczy Rudolf Sunderlawd, Zarządzający Gmachami Państwowymi Dyrekcji Okręgowej Robót Publicznych Województwa Łódzkiego, Architekt Wiesław Lisowski, projektodawca i kierownik robów; Z pośród przemysłowców pp. Aleksander Heiman, Jarecki i Karol Wilhelm Scheibler.

— **Zakłady przemysłowe.** Na skutek polecenia Urzędu Województwa Łódzkiego odnośne władze przystąpiły do zebrania danych o zakładach przemysłowych, łącznie z młynami i wiatrakami, znajdującymi się w majątkach państwowych. Żądane wykazy zawierać będą następujące dane: rodzaj zakładu, rok założenia, wielkość przedwojenna produkcji zakładu przemysłowego (przeciętnie za 3 lata przedwojenne), jaka największa produkcja obecnie jest możliwa, jeżeli objekt przemysłowy przeznaczony do likwidacji, to z jakiej przyczyny. Zgromadzony materjał opracowany ma być do 10 czerwca rb.

— **„Dziennik Robotniczy".** Dowiadujemy się, że nasz nieprzejednanie zawzięty przeciwnik „Dziennik Robotniczy" przestaje wychodzić. PPS wznawia natomiast wydawnictwo tygodnika „Łodzianin".

— **Zabawa w Langówku.** Dnia 29 maja dziel. bałucka urządza zabawę taneczną w ogrodzie „Langówek" w Radogoszczu. I przystanek. Bufet na miejscu.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Dziś „Wielki człowiek do małych interesów".

W piątek premjera „Starego miasta" Domnika. Śpiewy kuplety aktualne i charakterystyczne tańce doskonale urozmaicą i dopełnią arcyciekawej całości.

Kasa teatru jest dosłownie w oblężeniu. Cała Łódź pragnie podziwiać „Redutę" z J. Osterwą i Limanowskim na czele.

Wynik wyborów do rady miejskiej w Tomaszowie Mazowieckim.

Według nadeszłych nieurzędowych wiadomość, wynik wyborów do rady miejskiej w Tomaszowie Mazowieckim przedstawia się jak następuje: lista PPS. zdobyła 3 mandaty (dotąd mieli 11 m.), Niemcy — 5 mand. (2), blok narodowy polski 14 mand., Bund 1 mand., blok żydowski 5. Przepadła lista metalowców. Ogółem złożono 1036 głosów. Udział więc głosujących był niewielki.

Skrzynka do listów.

Sz. Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku słów w swem poczytnem piśmie:

W pierwszy dzień Zielonych Świąt udałem się do stryjecznego brata, zamieszkałego we wsi Moglelna, gm. Dzierżązna, pow. Sieradzkiego, któremu to bratu miałem podawać dziecko do chrztu. Kiedyśmy udali się do kościoła w parafji Roszoszyce, dowiedzieliśmy się, że przed naszem przybyciem miejscowy proboszcz skończył akurat Mszę św. i zaczął chrzcić dzieci. Jakież było moje zdziwienie, gdy po przystąpieniu do chrzcielnicy, ksiądz odmówił ochrzczenia dziecka. Zapytany o powód dla jakiego ks. proboszcz nie chce ochrzcić naszego dziecka, odpowiedział nam, że powinniśmy przybyć o dwie godziny wcześniej i być na Mszy św., wysłuchać kazania, a następnie dopiero przystąpić z dzieckiem do chrztu.

Nie pomogło moje tłumaczenie, że wcześniej przybyć nie mogłem, ponieważ przed chwilą dopiero przyjechałem z Łodzi, a na Mszy św. bywam co niedzielę. Ksiądz proboszcz pozostał niewzruszonym. Na prośbę matki dziecka, która również była w kościele, ksiądz zawołał: „Odejdź ty świnio, bo cię kopnę". Używał również w świętem miejscu jeszcze wielu innych wyrazów, których nie podobna powtórzyć. Świadkami powyższej sceny było wielu ludzi, będących w kościele. Dopiero, gdy matka dziecka nie zrażała się traktowaniem proboszcza, lecz płaszczyła się przed nim dalej i całowała mu ręce, zgodził się wreszcie dziecko ochrzcić. Przechodząc koło mnie, krowki kapłan pchnął mnie w tył.

Podając powyższy fakt do wiadomości ogółu, zapytuję się, czy takie rzeczy dziać się w kościele powinny?

Dziękuję z góry P. Redaktorowi za zamieszczenie powyższego i kreślę się z głębokiem poważaniem.

Robociarz łódzki.

(Zamieszczając list powyższy, pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że fakt powyżej opisany będzie jeszcze wyświetlony, gdyż jest to wprost nieprawdopodobne, aby rzeczy takie dziać się mogły. — Przyp. Red.)

Kącik literacki.

H. Chr. Andersen.

Na tronie Francji.

(Z książki obrazków bez obrazków).

Wczoraj — rozpoczął swoje opowiadanie księżyc — spoglądałem z góry na tętniący życiem i wiecznie ruchem pulsujący Paryż.

Oko moje przeniknęło do komnat królewskiego Luwru. Starsza kobieta nędznie ubrana—należała ona widać do klas niższych—postępowała za służącym do sali tronowej. Chciała tu być i musiała koniecznie tę komnatę obejrzeć.

Kosztowało ją to niemało zachodu, niejedną ofiarę poniosła, wiele próśb wypowiedzieć musiała, zanim się jej prośbie zadość stać mogło.

Złożyła ręce i w skupieniu nabożnem oglądała wszystko dokoła, jakby się znajdowała w przybytku Bożym.

-- To było tutaj—rzekła—tutaj!

Poczem zbliżyła się do tronu, z którego zwisał piękny złotemi frendzlami obramowany aksamit.

— Tam—wyrwał się jej z głębi serca okrzyk stłumiony—tam!

Przyklękła i pocałowała purpurowy dywan—zdaje mi się, że płakała!

— Tu nie było wtedy tego aksamitu—zagadnął do staruszki z półuśmiechem służący.

— Jednak to się tu odbyło—odparła kobieta—przecież to tak wygląda.

— Tak i nie tak—odpowiedział. — Okna były wtenczas pozabijane. Drzwi wyważone, a po posadzce płynęła krew. Możecie jednak powiedzieć: „Mój wnuk umarł na tronie Francji". —

— Umarł—powtórzyła jak echo kobiecina.

Zdaje się, że nie było tam już więcej o niczem mowy. Niebawem starowina opuściła salę.

Zmrok wieczorny zniknął, a moje jasne światło jaskrawo oblało bogaty aksamit na tronie Francji.

Za kogo masz tę kobietę?

— Opowiem ci następującą historję

* * *

Było to podczas rewolucji lipcowej we Francji, pod wieczór najpiękniejszego dnia zwycięstwa, kiedy każdy dom był twierdzą, a każde okno szańcem. Lud szturmował do Tuileriów. Nawet kobiety i dzieci stały w szeregach walczących i werwały się wreszcie do komnat zamkowych.

Wśród starych żołnierzy walczył mężnie niedorostek w gałganach.

Kilka wrażych pchnięć bagnetem powaliło go na ziemię. Stało się to w sali tronowej. Opływającego krwią własną chłopca złożono na tronie Francji, a pysznym aksamitem spowito jego rany. Krew biedaka spłynęła po królewskiej purpurze.

To był niezwykły widok.

Wspaniała sala i walczące gromadki. Zniszczony proporzec leżał na podłodze. Trójkolorowy rewolucyjny sztandar powiewał nad bagnetami.

Na tronie spoczywał ubogi chłopiec, oblicze miał rozjaśnione, wzrok skierowany ku niebu, całe ciało drgało w przedśmiertnej agonji. Gołą jego pierś, nędzne łachmany ubrania na pół osłaniał aksamit z wyhaftowanemi na nim srebrnemi liljami królewskiemi.

Nad kołyską tego chłopca, ktoś powiedział proroczo: — Umrze na tronie Francji! —

Serce matki marzyło dla syna o losie drugiego Napoleona.

Księżyc swemi srebrnemi promieniami całował wieniec z nieśmiertelników, złożony na grobie chłopca.

Księżyc tej nocy całował swym blaskiem czoło starej babki, gdy marzyła o przeznaczeniu wnuka, który jako ubogi chłopiec miał umrzeć na tronie Francji.

Szedł inwalida...

Szedł inwalida... Szedł o kuli...

— — — — — — — — — —

Słoneczne ciepło ziemię tuli,
jadą powozem panie cudne,
widzą kalekę.—(Tłul szeleści)
Srebrzyście zabrzmiał głos niewieści:
„Wojna i wojna! To już nudne!"

— — — — — — — — — —

— Szedł inwalida... szedł o kuli...

Tadeusz Nittman.

Górny Śląsk na forum dyplomacji.

Wielka mowa Brianda w parlamencie francuskim.

PARYŻ, 25. (PAT.) W dniu dzisiejszym francuska izba deputowanych przystąpiła do dalszej dyskusji nad interpelacjami w sprawie polityki zagranicznej. Zaraz na początku posiedzenia głos zabrał prezydent ministrów Briand i wśród napiętej uwagi całej Izby zaczął swą mowę od przedstawienia genezy sprawy G. Śląska. Premjer przypomina warunki w jakich odbył się plebiscyt a zwłaszcza to, że Niemcy sprowadzili na czas plebiscytu 180 tys. emigrantów. Francja żąda lojalnego wykonania traktatu.

Traktat wersalski ustala, że decyzja będzie powzięta z uwzględnieniem stosunków geograficznych. Nie byłoby to sprawiedliwe głosowanie, gdybyśmy zaczęli robić różnicę pomiędzy okręgami biednymi a bogatymi, lub pomiędzy głosami robotników polskich a głosami bogaczy niemieckich.

Wśród żywych oklasków Izby, Briand ciągnie dalej: Jeżeli dany kraj niema środków do życia, w takim razie albo umiera, albo dostaje się pod jarzmo sąsiadów, ale w odniesieniu do Górnego Śląska jeszcze i to dodać należy, że okręgi przemysłowe górnicze dały podczas plebiscytu większość co do ogólnej liczby głosów, a zwłaszcza większość gmin na rzecz Polski, wobec tego konkluzja do jakiej doszedł i jakie przedłożył francuski komisarz, są całkowicie uzasadnione.

Przechodząc następnie do omówienia postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących określenia roli komisarzy plebiscytowych francuskiego, angielskiego i włoskiego, oświadcza Briand, że gdyby po tylu, wspólnie przezwyciężonych trudnościach, koalicja miała nędznie umrzeć z powodu tych trudności jakie przedstawia sprawa G. Śląska, to chyba oznaczałoby to brak pragnienia trzymania tej koalicji, ale coś podobnego nie leży bynajmniej w zamiarach Francji. (Gorąca oklaski). Sprzymierzeni wypowiedzą się co do zebranych danych w sprawie G. Śląska w taki sam sposób jak w innych sprawach i premjer nie wątpi w tryumf sprawiedliwości, z nastąpieniem którego Górnoślązacy położą kres ruchowi powstańczemu. Briand, przypominając powody wybuchu powstania, oświadcza, że pewna pogłoski ze źródeł podejrzanych najzupełniej uprawniły polaków górnośląskich do przypuszczeń, że mają oni być okupem za układ londyński, a oburzeni tem dali się porwać do ruchu powstańczego. Rząd francuski rozumiejąc swe obowiązki natychmiast zadepeszował do swego przedstawiciela na G. Śląsku, aby poczynić wszystkie niezbędne zarządzenia w celu zabezpieczenia porządku i ochrony życia i mienia.

Następnie Briand przedstawia trudności zadań jakie sprzymierzeni mają na G. Śląsku. Francja ze swym kontyngentem w sile 12 tys. ludzi z całym zapałem czyniła wszystko co tylko było można. Porządek został przywrócony, decyzje Rady Najwyższej nie zawsze były przyjmowane ze spokojem.

Rządowi warszawskiemu poczyniliśmy odpowiednie przedstawienia, na skutek których przedsięwziął on wymagane zarządzenia. Z drugiej strony słowa Lloyd George źle impretowane, w niedokładnym brzmieniu przesłane pozwoliły kołom pangermanistycznym mniemać, że znajduje się w nich niejako zaproszenie Niemiec do bezpośredniego samodzielnego wszczęcia akcji na G. Śląsku przez sprowadzenie tam wojsk Reichswehry. Odpowiednie zarządzenia zostały już nawet wydane. Złożyłem wtedy bezzwłocznie oświadczenie publiczne, które rząd niemiecki należycie zrozumiał.

Rząd niemiecki podał do wiadomości, że wszystkie wymagane zarządzenia zostały wydane, oraz, że dzienniki agitujące będą ścigane. Następnie prezydent ministrów wyraził uznanie dla dobrej woli kanclerza Wirtha, który, opierając się na większości parlamentu Rzeszy złożył, jak dotychczas, dowody wielkiej szczerości i lojalności i pragnie przystąpić do wykonywania przyjętych zobowiązań. Francja ma dość siły, co pozwala jej na stanowisko pełne ufności a równocześnie nakazuje jej zachować zimną krew. Dalej stwierdza premjer świetną postawę szerokiej opinji francuskiej, która ma pełną świadomość, ze interesy Francji są należycie bronione. Francja musi myśleć o swojem bezpieczeństwie. Gdyby zostało ono zagrożone, gdyby obietnice niemieckie nie zostały dotrzymane Francja uprzedziwszy swoich sprzymierzonych miałaby pełne prawo pomyśleć o zapewnieniu sobie tego bezpieczeństwa. Dlatego to właśnie został zmobilizowany rocznik 1919. Mobilizacja natychmiast wywarła pożądany skutek doprowadzając parlament Rzeszy do uznania klęski Niemiec, a co zatem idzie może i do zapobieżenia nowemu wybuchowi wojny. Briand uzasadnił dalej politykę, opierającą się na solidarności ze sprzymierzonymi i żądał od Izby, aby wybrała pomiędzy tą polityką, a polityką odosobnienia. Układ londyński zabezpiecza interesy Francji i przyznaje, że powrócił on z Londynu, nie mogąc oświadczyć, że położył dłoń Francji na obszarach Ruhry ale przysunął tę rękę dostatecznie blisko, aby wpoić należyty szacunek dla żądań Francji. Od chwili, gdy nasi żołnierze stoją w zbroi wszystko przyjęło zgoła odmienny bieg (żywe oklaski) Briand daje wyraz radości, że utrzymał pełne porozumienia pomiędzy sprzymierzonymi i zapewnie, że utrzyma je również i w dniu jutrzejszym, nie wyłączając kwestji G. Śląska. (Gorące oklaski).

W zakończeniu swej mowy prezydent ministrów oświadczył, że Francja nie może zapomnieć o pomocy, udzielonej jej przez Anglię, Amerykę i niesłabnąc, musi gorliwie pracować dla utrzymania tej wspaniałej jedności.

PARYŻ, 25. (PAT.) Dzienniki podkreślają, że mowa wygłoszona przez Brianda osiągnęła wielki sukces. Prasa pochwala politykę Brianda pełną metody, stanowczą a umiarkowaną, która jedynie ich zdaniem może przyczynić się do przywrócenia i utrwalenia ogólnego pokoju w Europie.

Nowy projekt podziału G. Śląska.

BERLIN, 25. (EE.) Donoszą z Rzymu, że hr. Sforza wysłał do Rady Najwyższej projekt podziału G. Śląska; według podziału tego Niemcom przypadłaby część G. Śląska, która by miała większość niemiecką. Polska otrzymałaby okręg węglowy. Niemcy zaś wązką strefę w zachodniej części kraju.

Paryska giełda wobec wypadków.

PARYŻ, 25. (Polpress.) W kołach finansowych Paryża ostatnie wydarzenia polityczne wywołały pewny niepokój, co daje się zauważyć na giełdzie. Przepowiadają, że w razie przeciągnięcia się konfliktu na G. Śląsku, może nastąpić pewna zniżka walorów państwowych.

Dlaczego wojska angielskie jadą na G. Śląsk.

GDANSK, 25. „Danziger Ztg.“ donosi z Londynu. Organ Lloyd George'a „Daily Chronicle“ upatruje w postanowieniu wysłania wojsk angielskich na G. Śląsk dowód przywrócenia porozumienia między Londynem a Paryżem.

Sprzymierzeni zachodni muszą się starać o to, aby nie przyszło do wybuchu wojny polsko-niemieckiej, dlatego też sprzymierzeni nie mogą dopuścić, aby ruch na G. Śląsku przybrał za wielkie rozmiary.

Komunikat powstańców.

(Od specjalnego koresp).

BYTOM, 25. Komunikat Głównej Kwatery Wojsk Powstańczych z 25 maja: Na froncie północnym i środkowym nieprzyjaciel wznowił bezskutecznie jednak ataki pod Olesnem, Zemkowicami, oraz Zalesiem i Januszkowicami. Po zaciętych walkach dzielne oddziały powstańcze, broniąc swej własnej ziemi i rodzinnych wsi odparły wszystkie ataki Niemców nasłanych z Hamburga.

Nieprzyjaciel używa w swych atakach min z gazami trującymi. 3 mosty na drogach, leżących po stronie linji niemieckiej, w kierunku na Górę św. Anny zostały wysadzone w powietrze.

Na odcinku południowym po klęsce poniesionej przez Niemców odbywa się tylko obustronna wymiana strzałów.

(—) Lubieniec, Szef Sztabu.

BYTOM, 25. (wł.) Kontrakcja polska już się rozpoczęła. Szereg miejscowości, zajętych przez Niemców — otoczyli ze wszystkich stron powstańcy.

Zbrojenia w dalszym ciągu!

(Niemcy kpią sobie ze sprzymierzonych!)

BERLIN, 25. (EE.) Wbrew wiadomościom, podanym przez niemieckie Biuro prasowe Wolffa, Niemcy w dalszym ciągu wysyłają wojska na pogranicze Śląska.

Pisma lewicowe — „Vorwärts“, „Freiheit“ i „Rote Fahne“ stwierdzają, że werbunek ochotników do formacji bojowych odbywa się w Niemczech w dalszym ciągu. „Vorwärts“ wyraża nadzieję, że ostatnie zarządzenia przez Wirtha położą kres temu.

Kontrofensywą na Śląsku dowodzą oficerowie angielscy i niemieccy.

WARSZAWA, 25. Wiedeński tygodnik „Der Morgen“ donosi z Berlina pod datą 22 bm., że na G. Śląsku rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem angielskiem silna kontrofensywa przeciwko powstańcom. Powstańcy zgromadzili w swoim czasie silne oddziały w Kędzierzynie, dziś zatem przedsięwzięto pod kierownictwem oficerów angielskich atak na ten odcinek i udało się zająć Górę św. Anny, będącą najwyższem wzniesieniem na G. Śląsku.

WARSZAWA, 25. Z G. Śląska donoszą, że operacje niemieckie są kierowane przez oficerów sztabu generalnego niemieckiego. Jest rzeczą dziwną, że Niemcom udało się pod okiem komisji międzysojuszniczej nagromadzić tak ogromne zapasy materjału wojennego i zebrać armję kilkudziesięciotysięczną.

BERLIN, 25. „Freiheit“ i „Rothe Fahne“ przynoszą szczegółowe wiadomości o ustawicznym werbunku ochotników w Niemczech.

Dookoła rekonstrukcji rządu.

Zmiany w Min. Spraw Zagranicznych.

WARSZAWA 25. (PAT). „Monitor Polski“ zamieszcza pismo Naczelnika Państwa do prezydenta ministrów, zwalniające ks. Sapiehę ze stanowiska ministra spraw zagr. i mianujące podsekretarza stanu, Jana Dąbskiego, tymczasowym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych.

O rekonstrukcję gabinetu.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA 25. Dziś odbywały się przez cały dzień konferencje stronnictw nad sprawą rekonstrukcji gabinetu. Na rannej konferencji PSL, Nar. Zjedn. Ludowego, Ch. D., Zjedn. Mieszcz. i Klubu Pracy Konstytucyjnej — stronnictwa te przyszły do przekonania, że mogą stworzyć rząd.

Po południu odbyła się narada tych klubów z premjerem Witosem, na której p. Dubanowicz (NZL) zażądał dla swej partji teki ministra spraw wewnętrznych, — b. zaboru pruskiego i oświaty. Na ministra spraw zagranicznych proponują posła w Berlinie — Szebekę. Chadecy żądają dla siebie min. sprawiedliwości. Zjedn. Mieszcz. i KPK starają się utrzymać to co posiadają.

Jutro, w czwartek, o g. 8 w. odbędzie się decydująca narada z premjerem Witosem. O ile w tym czasie nie osiągnie się porozumienia — to premjer Witos zrezygnuje z misji utworzenia gabinetu.

Spokój w Portugalji.

LIZBONA 25. (PAT). Gabinet został ukonstytuowany. Prezydentem ministrów i ministrem finansów został Barros Queiros, min. wojny—gen. Silwaine, spraw zagr. — Mello Baretto. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem Baretta należą do stronnictwa liberalnego. W Portugalji zapanował spokój.

Wiadomości telegraficzne.

(—) 4 bataljony wojsk angielskich udadzą się z Nadrenji na G. Śląsk. Wojska te będą doskonale wyekwipowane i uzbrojone.

(—) Zarządzenia policyjne celem zamknięcia granicy górnośląskiej ze strony Niemiec zostały przeprowadzone. Granica jest zamknięta.

(—) Związek przedsiębiorstw tkackich w Anglji na zgromadzeniu w Manchester ustalił zniżkę zarobków robotników o 80%.

(—) „Monitor“ zamieścił rozporządzenia ministra przemysłu i handlu w przedmiocie wolnego handlu węglem brunatnym i brykietami węglowymi.

Humor.

Zwiastuny nieszczęścia i tryumfu.

O rety!
Aż trzy na niebie jaśnieją komety
I każda z wyżyn ogromu Wszechświata
Groźnie ku ziemi ogonem pomiata.
Ale to nie nam komety tak grożą,
Lecz naszym wrogom w żyłach krwisko mrożą
Kometa, która ma miotły najkrwawszą
Usta Georgowi zamknie wnet na zawszę;
Machnie ogonem w nić jego żywota
I tak — Judasza — nieszczęściem omota,
Takiego za nas nasypie mu bobu,
Że nie zapomni kłamstw swoich do grobu.
Druga kometa, to bicz srogi bogów
Dla innych naszych politycznych wrogów;
Każdy z tych łotrów — pełen dziś potęgi —
Dostanie losu zasłużone cięgi.
A zaś ostatnia. dwu poprzednich siostra,
Nie mniej dla wrogów naszych sroga, ostra,
Zanim opuści nieb przyziemnych księstwo,
Sprawiedliwości rozjaśni zwycięstwo.
Bo dzisiaj każdy z pod słonecznych znaków
Wieści zwycięstwo dla Górnoślązaków!
A tym, co święte prawa ludu łamią,
Sprawiedliwości jak najęci kłamią,
Niewinnym braciom miecz wciskają w piersi —
Takim komety zwiastują nieszczęście..

Brytan — Brytanja.

— Ale też Georg naszczekał kłamstw przeciwko Polsce,

— Nic dziwnego wszak jest synem Wielkiej Brytanji, więc jako brytan musi szczekać

Panie Georg!

Może niedługo już ci mina zrzednie
I gwiazda szczęścia twojego przybladnie
Ty intrygancie i fałszywy sędzio!
Może złowieszcze grzmi już gdzieś ożędzio,
Że ty, co krzywdzisz Polskę dziś bezkarnie
Swą karjerę rychło skończysz marnie..
O niech cię nieszczęść kolisko opasze,
Za krew niewinną i za krzywdy nasze!

—o—

OGŁOSZENIA NA CZASIE.

Urzędnik państwowy poszukuje na wył psiej budki dla ulokowania rodziny na lato, odda deputat, dopłaci kilka tysięcy marek. Oferty „Wytchnienie“ w redakcji.

* * *

Dla mojej rasowej suczki „Pipsi“ poszukuję pokoju z nieskrępującem wejściem. Cena obojętna. — Oferty „Potomstwo“ w redakcji.

* * *

W nocy z piątku na sobotę zaginęła teściowa. Łaskawy znalazca zechce ją zachować za sowitem wynagrodzeniem.

DOBRA ODPOWIEDŹ.

W wagonie I. klasy spotyka się ksiądz z rabinem.

— Kiedyż pan zje — pyta ksiądz rabina — kawałeczek szynki?

— Na pańskim weselu — mówi rabin.

SPÓR O GÓRNY ŚLĄSK.

Mama koalicja do dwuch kłócących się chłopców:

No, no, uspokójcie się dzieciaczki — jakoś to się podzieli. Jeden dostanie węgiel, drugi buraki.

Komunikat.

Łódź, I Okręg Łódzki dla Śląska.

Wysłano do Sosnowca:

— Ofiarowane przez Łódzki Powiatowy Komitet Obrony Państwa
5330 kilogramów ryżu
3150 kilogramów kaszy
15000 kilogramów mąki żytniej (razem 2 wagony) oraz zakupione przez Łódzki Komitet Plebiscytowy od Magistratu Łodzi 50000 kilogramów (5 wagonów) mąki żytniej, ryżu, orkiszu, pęczaku i grochu.

—Wszystkie ofiary z produktów żywnościowych, choćby najdrobniejsze, przyjmuje składnica Komitetu Plebiscytowego, urządzona w fabryce Geyera przy ul, Piotrkowskiej № 295, (od godz. 10 do 11 rano i od godz. 3 do 5 po poł.).

Pożądane są tłuszcze przedewszystkiem.

— Od 10 maja wpłynęły do kasy Komitetu następujące większe ofiary pieniężne:

Urzędnicy i inkasenci oraz monterzy Elektrowni Łódzkiej 16.735 mk., złożone w Redakcji „Głosu Polskiego" 20.640 mk., Teatr Polski—zebrane podczas przedstawienia 8 maja 1921 r. 18.902 mk. 50 fen. i 200 rb. rosyjsk. Pracownicy widzewskiej Manufaktury. Tkalnia Nr. 111, 21.690 mk., pracownicy Przędzalni 26.546 mk.—, pracownicy Tkalni Nr. 11, 18.716 mk.—, zebrane w Redakcji „Rozwoju" 118.074 mk. 50 fen. 47 mk. niemieckich papierowych i 7 srebrem. Pracownicy wykonczalni wspóln. Admin. K. Scheiblera i L. Grohmana 21.859 mk.—, Robotnicy fabryki Leonard, Welker i Girbardt 11.070 mk.—, zebrane w Redakcji „Kurjera Łódzkiego" 50.000 mk.—, Gmina Bełdów 23.000 mk.—, Pracownicy Komitetu Rozdziału Chleba i Mąki 24.805 mk.—, Powiat Kom. Rady Obr. Państwa w Koninie 125.000 mk.—, Urząd Gminy Radogoszcz 25.000 mk.—, Urząd Gminy Brus 29.000 mk.—. Zebrane w Redakcji „Kurjera Łódzkiego 50,000 mk. Kom. Rady Obr. Państwa w Łęczycy 400,000 mk. Urząd gminy Rszew 29.382 mk.

Komitet Plebiscytowy Okręgu Łódzkiego.

Komunikat.

W parku „Venecja"

w Czwartek i niedzielę dwie wielkie ZABAWY, „Śmiertelny skok" i wiele innych atrakcji.

10 proc. na Czerwony Krzyż.

Komunikat.

Dnia 29 maja b. r. Tow. Sp. „Chór Marjański" przy katedrze św. St. Kostki urządza Wielką Zabawę Ogrodową, przy ul. Przędzalnianej Nr. 64 (Ogród Brauna Księży Młyn) połączoną z różnemi niespodziankami. Bufet na miejscu. Podczas zabawy przygrywać będzie oskiestra Tow. Akc. Heinzla i Kunitzera, początek zabawy o godzinie 2-ej po poł.

Sprzedaż biletów na miejscu.

Komunikat.

Witkowska Juljanna poszukuje Polnika Józefa, który służył w wojsku Polskiem 6-ej komp. III-cim Baonie, I-ym pułku czołgów. Ktoby cośkolwiek wiedział o takowym niech zawiadomi Witkowską za zwrotem, kosztów Łódź, ul. Sienkiewicza 95, lub adresować na Janinę Grabowską

Komunikat.

„WOLNE ŻARTY—WOLNEJ MYŚLI".

Jedyny literacki tygodnik polityczno-satyryczny w Łodzi. Skarbnica uciechy i fraszek. Wyszedł Nr. 7, poświęcony Lloyd-Dżordżowi i jego matactw kupie.

Tylko za 10 mk. fura śmiechu.

Z życia organizacji N. P. R.

Zebranie Zarządu.

W piątek, dn. 27 bm. o g. 7 wiecz. w sekretarjacie NPR odbędzie się zebranie zarządu.

Ofiary.

na powstanie Górnośląskie:

W dniu 8 maja zebrane w Aleksandrowie na wiecu mk. 4805.
Frębacz mk. 100.
Rob. fabr. A. Ossera mk. 4744.
Słowiński Stanisław mk. 500.
Kanusz Walenty mk. 100.
Bezimiennie mk. 100.
Maciński Stanisław mk. 500.
Lipińska Marja zamiast kwiatów dla p. Julji Lisnerówny mk. 400.
Zebrane na zebraniu Metalowców dnia 22|V w lokalu Pol. Zw. Zaw. mk. 2785.
Rob. i adm. tkalni Herszkowicz i Lipnowski mk. 4970.
Wojtczak Stanisław mk. 100.
Turek Marjan mk. 200.
Tytułem kary za sprzeniewierzenie się firma Biderman mk. 150.
Glatt Boruch mk. 200.
Surgiewicz Jan mk. 200.
Leśniewicz mk. 100.
Nowicki Tomasz mk. 100.

Z giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zj.—1005—1025—1010
Franki franc. —87—84.
Marki niemieckie — 16 35
Funty szt. —4125—4000

Do Rejestru Spółdzielni wniesiona została pod № 4.

Spółdzielnia Kredytowa Rzemieślnicza z odpowiedzialnością nieograniczoną. Siedzibą Spółdzielni jest Łódź, Sienkiewicza Nr. 40. Odpowiedzialność członków za zobowiązania Spółdzielni nieograniczona. Spółdzielnia ma na celu prowadzenie czynności bankowych, oraz podnoszenie sprawności gospodarczej swego środowiska przez przyjmowanie wkładów i udzielanie pożyczek; ograniczeń do zawierania umów Statut nie zawiera. Udział członkowski wynosi 1000 marek płatnych w ciągu 6-ciu miesięcy.

Zarząd stanowią: Edmund MUSZYŃSKI, Wacław KIERSKI i Władysław SZNAJDER. a) Czas trwania spółki nieograniczony, b) wszystkie ogłoszenia Spółdzielni przewidziane ustawą z dnia 29|X — 20 r. winny być drukowane w „Pracy“, c) Zarząd składa się z 3-ch członków na wszelkiego rodzaju zobowiązaniach w imieniu Spółdzielni powinny być umieszczone podpisy przynajmniej dwóch członków zarządu, to samo dotyczy wszelkich pokwitowań i listów wysyłanych w imieniu Spółdzielni.

a) rok obrachunkowy —zgodny z kalendarzowym.

b) specjalnych ograniczeń uprawnień zarządu, poza postanowieniami ustawy o spółdzielniach— niema.

g) likwidacja zgodnie z przepisami ustawy z dnia 29|X—1920 roku.

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Pracy“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK